Sören Kierkegaard

DZIENNIK UWODZICIELA

Moja Kordelio!

Mam sekret do powierzenia Ci, moja zaufana przyjaciółko. Komuż go zwierzę? Echu? To mnie zdradzi. Gwiazdom? Są zimne. Ludziom? Nie zrozumieją. Tylko Tobie się zwierzyć, gdyż Ty potrafisz przechować tajemnicę. Jest dziewczyna, piękniejsza niż marzenie mej duszy, czystsza niż światło słońca, głębsza niż morskie dno, dumniejsza niż orła lot – to jest dziewczyna – o! nachyl Twą głowę do mych uszu i do mej mowy, aby moja tajemnica przeniknęła do niej – tę dziewczynę kocham bardziej niż życie, gdyż ona jest moim życiem; bardziej niż wszystkie moje pożądania, gdyż jest moim jedynym pożądaniem; bardziej niż wszystkie moje myśli, gdyż ona jest moją jedyną myślą; kocham cieplej niż słońce kocha kwiaty; mocniej niż smutek kocha samotność złamanego serca; kocham tęskniej niż rozpalony piasek pustyni kocha strumienie deszczu; spoglądam na nią czulej niż oko matki na dziecinę; spoglądam z większym szacunkiem niż dusza pobożnego spogląda na Boga; bardziej nieodłączny jak roślina od korzenia. Twoja głowa staje się ciężka i zamyślona, opada na piersi, które podtrzymują ją wznosząc się westchnieniem – moja Kordelio! Zrozumiałaś mnie, zrozumiałaś mnie dokładnie, literalnie, co do joty! Czyż mam wysilić słuch i kazać Twemu głosowi zapewnić mnie o tym? Czyż mogę wątpić? Czy dochowasz tej tajemnicy; czy mogę polegać na Tobie?

Opowiadają o ludziach, którzy przysięgli sobie wzajemne milczenie, popełniając straszne zbrodnie. Ja ci zwierzyłem tajemnicę, która jest moim życiem i treścią mojego życia, czy Ty nie masz mi nic do powiedzenia, czegoś, co byłoby tak ważne, tak piękne, tak czyste, że siły nadnaturalne poruszyłyby się, gdyby tajemnica była zdradzona?

Twój Johannes

Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi

Sören Kierkegaard

DZIENNIK UWODZICIELA

(Forfoärerens Dagbog)

Przekład – Jarosław Iwaszkiewicz

Adaptacja – Maciej Prus

O b s a d a:

Kordelia – EWA ISAJEWICZ-TELEGA

Johannes – DARIUSZ SIATKOWSKI

Reżyseria
Opracowanie muzyczne – MACIEJ PRUS

Scenografia – EWA ŻYLIŃSKA

W spektaklu wykorzystano fragmenty opery „Don Giovanni"
Wolfganga Amadeusza Mozarta

Asystent reżysera – ZBIGNIEW ZASADNY

Asystent scenografa – TADEUSZ PAUL

Inspicjent – Ludwik Kasendra

Sufler – Zdzisława Głoskowska

Operator światła – Marek Desput

Operator dźwięku – Jerzy Szczeblewski

PRAPREMIERA POLSKA 13 GRUDNIA 1985 ROKU

A więc miłość ma swoją własną dialektykę. Była kiedyś młoda dziewczyna, w której byłem zakochany. W teatrze w Dreźnie, zeszłego lata zobaczyłem aktorkę podobną do niej łudząco. Od razu zapragnąłem zawrzeć z nią znajomość, co mi się zresztą udało i przekonałem się, że różnica była jednak duża. Dzisiaj spotkałem na ulicy panią zupełnie podobną do tej aktorki. To opowiadanie można ciągnąć tak długo, jak się wam podoba.

(...) Szaleńcy i ludzie młodzi gadają, że człowiek wszystko może — jest to wielki błąd. Mówiąc w sensie duchowym wszystkiego można dokonać, ale w świecie doczesnym wiele jest rzeczy, które nie są możliwe. To niemożliwe rycerz wiary czyni możliwym ujmując je w sposób duchowy, a może ująć w sposób duchowy przez wyrzeczenie. Popęd, który go wiódł na zewnątrz ku rzeczywistości i zatrzymał się wobec niemożliwości, skierowuje się do wewnątrz, ale przez to nie traci się ani nie ulega zapomnieniu. Wspomnienia budzą się w nim, poruszone ciemnymi ruchami pożądań albo on sam je budzi; jest bowiem zbyt dumny, aby uważać to, co było treścią jego życia, za rzecz przelotnej chwili. Zachowuje tę miłość w stanie młodości i wraz z nią rośnie w lata i w piękność. Skądinąd nie potrzebuje udziału doczesności we wzroście swojej miłości. Nie potrzebuje nerwowych bodźców i tym podobnych spraw na widok ukochanej. Nie potrzebuje się z nią żegnać w doczesnym rozumieniu, gdyż pamięta ją w rozumieniu wieczystym i wie doskonale że zakochani, którym tak zależy na spotkaniu, zanim się pożegnają po raz ostatni, mają rację myśląc, że to ostatni raz; bardzo prędko bowiem zapomną o sobie. Zakochany pojmuje tę najgłębszą tajemnicę, że nawet kochając innego człowieka musi wystarczyć sobie. Nie interesują go doczesne myśli o czynach księżniczki; i to właśnie dowodzi, że dokonał wysiłku wieczności. (...) Był taki, który wierzył, że uczynił wysiłek, ale oto czas mijał, księżniczka zmieniła się (wyszła za mąż na przykład za jakiegoś księcia), a to tylko dusza jego straciła elastyczność rezygnacji. Rycerz nie wyrzeka się rezygnacji, zachowuje swą miłość tak świeżą, jak była w pierwszej chwili; nie porzuca jej ani przez chwilę właśnie dlatego, że uczynił wysiłek wieczności. (...) Ona (niewiasta) zachowa swą miłość młodą i świeżą, ona też przezwycięży swoje cierpienia, chociażby nawet nie spoczywała, jak mówi stara ballada, co nocy u boku swego pana. Ta para będzie w wieczności trwała w stałym rytmie, a może nawet wtedy, kiedy przyjdzie moment, w którym ta miłość wyrazi się w czasie, będą w stanie rozpocząć właśnie tam, gdzie by mogli rozpocząć, gdyby się złączyli od początku. Ten, kto rozumie to, mężczyzna czy kobieta, nigdy nie może być oszukany, bo tylko niższe natury wyobrażają sobie, że są oszukiwane. Dziewczyna, która nie ma tych dumnych myśli, nie umie kochać właściwie, ale jeżeli je posiądzie, cała chytrość i złość świata nie wprowadzą jej w błąd.

Bojaźń i drżenie (fragmenty), PWN, Warszawa 1969, przekład – Jarosław Iwaszkiewicz.

SÖREN KIERKEGAARD

Nie jestem zwolennikiem biografizmu, zwłaszcza podkreślania wpływu życiorysu na filozoficzne myślenie największych filozofów. Ale w wypadku Kierkegaarda najwięksi przeciwnicy tegoż biografizmu muszą ustąpić przed faktami. Nie znając szczegółów – ubogiego zresztą w zdarzenia – życiorysu Kierkegaarda, staniemy całkiem oniemiali i onieśmieleni wobec niektórych jego dzieł, powiedzmy nawet wszystkich jego dzieł i całego sposobu myślenia. Wszystko to ma bardzo głębokie korzenie, nie zawsze dające się nawet wytłumaczyć, w jego życiu osobistym. (...)

Zbyt trudno jest dzisiejszemu człowiekowi utożsamić się z mieszkańcem Kopenhagi z pierwszej połowy XIX wieku, zbyt trudno zrozumieć elementy, które kształtowały jego ja, aby pod tym wszystkim, co wiemy o Kierkegaardzie, nie podejrzewać jeszcze czegoś, czegoś ważniejszego i najbardziej zatajonego, o czym jednak nie mamy najmniejszego pojęcia.

Przede wszystkim najtrudniej jest nam wczuć się w stan religijny rodziny Kierkegaarda, zwłaszcza nam, wychowanym w środowisku powierzchownie i czysto zewnętrznie katolickim. Straszliwe, starotestamentowe pojęcie grzechu jest nam zupełnie obce. (...)

W środowisku protestanckim, gdzie jeszcze zawsze pokutują takie czy inne wątpliwości co do predestynacji człowieka, pojęcie grzechu nabiera przerażających rozmiarów, grzech staje się „chorobą na śmierć" – czyli drogą do potępienia wiecznego. A potępienie wieczne stoi zawsze przed oczyma tych owoczesnych wierzących i jest tą przerażającą otchłanią, która może przyprawić o zawrót głowy i o całkowite zwątpienie o dobroci Boga. To zwątpienie było jednym z wielkich uczuć, które podkopało równowagę duchową Kierkegaarda.

Jasny, wyraźny wielokrotnie poświadczony przez samego Kierkegaarda, jest kompleks ojca. Matka – co ciekawe – była służą-

ca starego Kierkegaarda, jak gdyby nie istnieje. Nie jest wymieniona ani w dziełach, ani w dziennikach syna. Miłość, szacunek, poważanie dla ojca w najwyższym stopniu rozwinięte. Niestety Sören dorastając dowiaduje się, że ojciec po śmierci pierwszej żony bardzo prędko ożenił się właśnie ze swoją dotychczasową służącą, matką Sörena, i że pierwsze dziecko z tego małżeństwa urodziło się w cztery miesiące po ślubie. Pierwszy wstrząs, pierwsza wątpliwość. Dalej, po śmierci matki Sörena i pięciorga dorosłych dzieci, stary Kierkegaard wyznaje, że w dzieciństwie, a musiało to być wczesne dzieciństwo, bo przed 12-tym rokiem życia, gdy był pastuszkiem na Jutlandii, cierpiał głód, chłód i razy — wszedł pewnego ranka na wzgórek i wyciągając ręce do nieba przeklął Boga za swoją niedolę. Sören zamiast uczuć w sercu żal i miłosierdzie nad biednym dzieckiem, które do tego stopnia cierpiało, uznaje, że grzech przekleństwa tego ciąży na nich wszystkich i będzie ciążył do końca ich dni. (...)

Czy to w związku z kompleksem ojca, czy z innych powodów zjawiają się komplikacje seksualne, które staną się główną treścią męki jego młodych lat i w tak wyraźny sposób odbiją się na całej jego literacko-filozoficznej twórczości.

Była epoka, kiedy młody Sören pragnął się wyzwolić spod przewagi rodzica, nawet wyprowadził się z bogatego domu ojca (co prawda tylko na pół roku) i wiódł typowe życie kopenhaskiego złotego młodzieńca. Obracał się w dziwnych towarzystwach, między innymi wśród pracowników policji kryminalnej. Życie to było szalone, zagmatwane, bezładne, zabarwione buntem przeciwko ojcu i jego pobożnym przyjaciołom.

Młodość musi się wyszumieć. Jednak nie było to „wyszumienie" takie, jak na ogół w tych czasach bywało. Znana jest data jedynej wizyty Sörena Kierkegaarda w domu publicznym — 10 listopada 1836 roku. Miał wtedy 28 lat. Uciekł z tego miejsca przeklętego, gnany szyderczym śmiechem zebranych kobiet. Nazajutrz zapisał w swoim dzienniku tylko: *Mój Boże, mój Boże...*

Niebawem Kierkegaard zakochał się w młodej dziewczynie, Boletcie Rördam. Zaszedłszy kiedyś do Boletty zastał tam osiem pięknych dziewcząt, które przyjęły jego niespodziewaną wizytę z dość niepewnymi minami: młody Kierkegaard, jeszcze piękny wtedy, nie cieszył się dobrą opinią. Wśród tych zebranych panienek ujrzał piętnastoletnią wówczas nimfetkę, Reginę Olsen. Zapomniał o Boletcie i zakochał się w Reginie od pierwszego wejrzenia.

Odtąd zaczęła się ta długotrwała męka. Ciągnęła się ona do samej śmierci Sörena, zapiski o Reginie ożywiają po ludzki ostatnie kartki dziennika, który w tej epoce stał się już tylko monotonnym i maniakalnym zbiorem ciągle tych samych ataków na oficjalny kościół protestancki. Ale to za lat kilkanaście — tymczasem zaczął się dziwaczny romans, będący prawdziwym piekłem zarówno dla Sörena, jak i dla Reginy.

Oficjalne narzeczeństwo trwało równo rok, ale już w dwa dni po zaręczynach Sören zaczął się wahać, czy ma prawo związywać z sobą młodą istotę, czy ma prawo skazywać ją na melancholię, która bez granic panowała w jego duszy, czy ma prawo na to czy na tamto. Wszystkie te rozważania robią wrażenie parawana, którym Sören chce przed sobą samym zasłonić fakt zasadniczy: wstręt do małżeństwa, do obcowania płciowego, do stosunku nawet z najbardziej ukochaną kobietą.

Regina rozumie go, kocha go, chce go uleczyć. Decyduje się na krok tak śmiały w owych czasach, ona, córka radcy stanu, młoda dziewczyna, w Kopenhadze, gdzie wszyscy wszystkich znają i wszyscy o wszystkich wiedzą — idzie sama do mieszkania Söre-

na. I nie zastaje go. Otrzymuje za to nową listowną porcję tłumaczeń, że musi się jej wyrzec, aby posiadać wiecznie, porcję pełną tym podobnych sofizmatów.

Ale prawdziwe przyczyny zerwania z Reginą Olsen nigdy nie zostaną ostatecznie wyjaśnione. Pisze w dzinniku: *Gdybym chciał jej wyjaśnić wszystko, musiałbym ją wtajemniczyć w okropne rzeczy, w mój stosunek do ojca, w jego melancholię, ciemną noc, która w najgłębszych tajnikach jaźni szaleje, moje błędy, moje rozkosze i występki, które w oczach Boga chyba nie są tak bardzo wołające o pomstę do nieba, bo przecież to lęk mnie popychał do tych czynów, do popełniania błędów, a gdzie miałem szukać przystani, kiedy wiedziałem czy przeczuwałem, że jedyny człowiek, którego siłę i moc podziwiałem, załamał się*".

Cierpienie po zerwaniu z Reginą wybucha w nagłej niepohamowanej twórczości. W dwa tygodnie po ostatecznej decyzji Sören wyjeżdża do Berlina i tam zaczyna się okres gorączkowej jego pisaniny. W roku 1843 wydaje swoje *Albo – albo*, *Bojaźń i drżenie*, *Powtórzenie* i jeszcze kilka innych książek, a wszystkie starające się wytłumaczyć sobie, ludziom i ukochanej dziewczynie, że nie mógł jej poślubić. (...)

Przez ostatnie dwa lata życia nie pisze nic. Kapitał, który mu zostawił ojciec, wyczerpał się w dniu 2 października 1855 roku, w dniu, kiedy go przewieziono do szpitala na ostatnią „chorobę na śmierć".

Reginę spotkał ostatni raz na ulicy dnia 17 marca 1855 roku, na krótko przedtem, nim opuściła Kopenhagę, udając się do Indii Zachodnich, gdzie mąż jej, Schlegel, był mianowany gubernatorem. Regina Schlegel zmarła w roku 1904.

Fragmenty wstępu do: Sören Kierkegaard, *Bojaźń i drżenie. Choroba na śmierć*, PWN, Warszawa 1969.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Od najwcześniejszego dzieciństwa w moim sercu tkwiła drzazga troski. Dopóki ona się tam znajduje, jestem ironiczny – jeśli się ją wyciągnie, wówczas umrę.

*

Ludzie nie rozumieją mnie do tego stopnia, że nie pojmują nawet mojej skargi na to, że mnie nie rozumieją.

*

Różnice między ludźmi sprowadzają się właściwie do tego, jak wypowiadają głupstwa; to, że je wypowiadają, jest ogólnoludzkie.

*

Nie zapominajmy nigdy, że nie każdy, kto nie stracił rozumu, tym samym bezspornie dowodzi, że go posiada.

*

Istnieje wielu ludzi, którzy zbierają plon swego życia, jak uczniowie; oszukują oni nauczyciela, wypisując wynik z końca podręcznika rachunków bez rozwiązania zadania.

S. Kierkegaard, fragmenty z „Dziennika" w przekładzie K. Toeplitza.

Johannes!

Nie nazywam Cię moim; zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że nigdy nie byłeś moim, i dość surowo pokutuję za to, że kiedyś taka myśl rozświetlała moją duszę; a jednak nazywam Cię moim: moim uwodzicielem, moim oszukaniem, moim wrogiem, moim mordercą, moim powodem nieszczęścia, moim grobem radości, moją przepaścią zatracenia. Nazywam Cię moim i siebie nazywam Twoją, i to słowo, które niegdyś pieściło twoje ucho, które dumnie schylało się ku mojej adoracji, będzie teraz brzmiało jak przekleństwo, przekleństwo na wieki, nie ciesz się, że moim celem jest prześladowanie Ciebie, czy też że się uzbroję w sztylet, aby wywołać Twoje szyderstwo! Leć, gdzie chcesz, ja jestem Twoja, sięgnij ostatecznych granic, a ja jestem Twoja, kochaj tysiące innych, a ja jestem Twoja, nawet i w godzinę śmierci ja jestem Twoja! Tak opętałeś człowieka, że stałeś się wszystkim dla mnie, i całe moje szczęście będzie polegało na tym, że stanę się Twoją niewolnicą. Twoja jestem, tak, Twoja, Twoja, Twoja przeklęta

Twoja Kordelia

Biuro Organizacji Widowni przyjmuje zgłoszenia od 8.00 do 16.00, ul. Kilińskiego 45, tel. 33-15-33.

Kierownik techniczny — **JERZY OLSZEWSKI**
Brygadierzy scen – **WITOLD OBERG i ADAM FORYSIŃSKI**
Prace malarskie i modelatorskie — **RYSZARD PACHO**
Prace krawieckie – **ZYTA WALCZAK i ZYGMUNT CIESIELSKI**
Prace fryzjerskie i perukarskie – **WIESŁAWA MOGIELIŃSKA**
Prace stolarskie – **ROLAND UNCZUR**
Prace szewskie – **JÓZEF JANUSZKIEWICZ**
Prace tapicerskie – **TADEUSZ BILSKI**
Mistrz oświetlenia — **ADAM SERDAKOWSKI**

P.P. „Sztuka Polska", Łódź, z. 358, n. 3000, P17-2367